SZARAŃCZA ERY ATOMOWEJ

JACEK EDWARD PAŁKIEWICZ

Spotyka się ich dzisiaj na wszystkich targach przemysłowych. Niczym nie wyróżniają się w tłumie zwiedzających. Nic dziwnego, bowiem podobnie jak inni zbierają prospekty, katalogi, fotografują, filmują. Wystawcy potrafią ich jednak rozpoznać.

JESZCZE niedawno większość tych dziwnych ludzi pochodziła z Japonii. Dziś reprezentują oni niemal wszystkie zakątki świata. Na każde międzynarodowe targi zjeżdża ich, skromnie licząc, kilkudziesięciu. Ludzie ci to pasożyci techniki naszego stulecia — szpiedzy przemysłowi.

Zainteresowanie wywiadem gospodarczym zaczęło się przed stu laty. Japonia jako pierwszy kraj zdała sobie sprawę z korzyści jakie mogą wypłynąć z uprawiania tego procederu. Organem zajmującym się poszukiwaniem zagranicznych rynków zbytu i śledzeniem ewolucji techniki na świecie jest Japan External Trade Organisation. Specjaliści JETRO są byłymi oficerami armii, często wywodzącymi się ze sławnej szkoły szpiegowskiej Gakko Nakana.

Wywiad przemysłowy wewnątrz tego kraju praktycznie nie istnieje. Zauważyć tylko można ścisłą współpracę pomiędzy przedsiębiorstwami tego samego sektoru.

Szpiegostwo przemysłowe stało się ostatnio prawdziwym zawodem. Na całym świecie jak grzyby po deszczu wyrosły szkoły wywiadu i kontrwywiadu przemysłowego. Największą renomą cieszy się szkoła tokijska.

W krajach europejskich profesja ta rozwinęła się nieco później. W wydanej przez francuską służbę bezpieczeństwa książce „L'espionnage: une réalité", a przeznaczonej dla przemysłowców, autorzy piszą m.in.: *jeśli Francuz nie należy do potencjalnych zdrajców, to ma jednak duże skłonności do opowiadania przelotnie znajomym szczegółów dotyczących swojej profesji.* Wydaje się, że dotyczy to nie tylko Francuzów, ale także innych narodowości, wśród nich również Polaków.

Odkrycia naukowe, plany kampanii reklamowych, nowe technologie i prototypy, lokowania towarów na rynku, fuzje — to zasadnicze dziedziny zainteresowania wywiadu przemysłowego. Istnieje on tak w stosunkach pomiędzy potęgami przemysłowymi, jak i wewnątrz poszczególnych państw. Organizacją jego zajmują się prywatne osoby, organizacje międzynarodowe lub wręcz państwa. Aby zdobyć lub sprzedać informacje techniczne można zwrócić się po prostu do wyspecjalizowanych giełd. Na przykład: w Japonii znajdziemy giełdy zajmujące się tworzywami sztucznymi i elektroniką, we Włoszech — farmaceutykami, w Stanach Zjednoczonych —

Wśród państw najbardziej penetrowanych przez agentów są niewątpliwie: Francja, NRF, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Włochy, Holandia, Belgia i Skandynawia; zaś najbardziej zagrożonymi gałęziami przemysłu są dzisiaj chemia i elektronika.

Na długiej liście technik, najczęściej stosowanych przez wywiad przemysłowy, niewiele znaleźlibyśmy chwytów uczciwych. Szantaż, kradzież, śledzenie, nielegalny podsłuch telefoniczny, analiza wyrobów konkurencji, targi, informacje dostarczone przez byłych pracowników konkurencji, raporty handlowców, łapówki, analiza wyrobów, publikacje i sprawozdania, studia rynku, zatrudnienie zawodowego szpiega przemysłowego, rozmowy pod pozorem nabycia licencji na patent, raporty finansowe.

Przed 15 laty, dzięki przypadkowemu anonimowi skierowanemu do New York Telephone Company, policja wykryła kabel łączący główną centralę telefoniczną z mieszkaniem na sąsiedniej ulicy. Doskonale zainstalowana aparatura pozwalała na podsłuchiwanie 50 000 rozmów i rejestrowanie na taśmie 50 rozmów przeprowadzanych równolegle. Podczas procesu udowodniono Johnowi G. Broady, szefowi ekipy, która pracowała dla wywiadu przemysłowego, pobranie od pewnej firmy kwoty 100 000 dolarów za pomoc w rozwiązaniu problemów dotyczących chemicznej produkcji pewnego produktu; 60 000 za dostarczenie informacji z dziedziny przemysłu farmaceutycznego, nie mówiąc już o klientach, którym zależało bardzo, aby nie wystąpić w tym procesie. Pana Broady skazano na 3 lata więzienia.

Za szpiega przemysłowego Nr 1 uważa się Umonta O. Cumminga, szefa International Servis Corporation. Jego biuro znajduje się na XIV piętrze wielkiego wieżowca na Manhattanie przy 36 Est, 42 Street. W 1970 r. ukończył on 74 lata. Niski, szczupły, z pomarszczoną twarzą, bardzo się denerwuje, gdy nazywa się go szpiegiem. 31 października 1970 r. jego bilans zamykał się 32 209 sprawami, 2000 klientów. Zarabiał 400 dolarów dziennie. Najlepszy agent zadowolony jest ze swojego interesu. Prawie wszystkie sprawy prowadzi osobiście, tylko niekiedy korzysta z usług swojej żony, która bardzo sprytnie umie zagrać rolę naiwnej dziennikarki. Cumming ma doskonałe referencje: dowodził jednostką amerykańską w bitwie pod Verdun, posiada wiele odznaczeń; jego klientela te między innymi General Motors, dla której i przeciwko której prowadził wiele spraw, General Foods, Kellog — listę można cytować długo. „Jako jedyny spośród armii agentów nie używam nigdy środków technicznych. Korzystam jedynie z informacji dostępnych" — powiedział dziennikarzom.

Co roku w W. Brytanii udziela się zezwoleń policji, urzędom podatkowym na instalowanie podsłuchu telefonicznego. Wiadomo też, że olbrzymią część instaluje na swój użytek wywiad i kontrwywiad przemysłowy.

Już dziś mówi się głośno, że postęp techniczny przypieczętuje któregoś dnia koniec życia prywatnego. W 1962 r. ponad 8 mln Amerykanów, mogących ujawnić pewne tajemnice przemysłowe, było bezpośrednio śledzonych. Dzisiejsza technika pozwala na śledzenie człowieka dniem i nocą, rejestrowanie wszystkich jego rozmów.

W Stanach Zjednoczonych istnieje związek byłych agentów FBI. 4500 jej członków oddało się do dyspozycji przemysłu w walce ze szpiegostwem. Kilkudziesięciu z nich pracuje u Forda chroniąc jego interesy.

„Ochrona bezpieczeństwa jest dzisiaj nowoczesną dziedziną wiedzy, którą powinien znać każdy dyrektor" — mówią autorzy książki „L'espionnage: une réalité". Posłuchajmy zatem, jakie zaleca się główne sposoby obrony przed wywiadem przemysłowym:

1. Zaznajomić cały personel, począwszy od dyrekcji poprzez urzędników, a skończywszy na robotnikach, z problemem zagrożenia i ochrony własnych dóbr przemysłowych. Szkolenie takie ma na celu uniknięcie przecieków informacji i uczulenie personelu na każdą próbę szpiegostwa.

2. Przeprowadzać studia nad wykrywaniem słabych stron systemu ochrony tajemnic przedsiębiorstwa.

3. Ograniczyć liczbę osób wtajemniczonych. Osoby te muszą być nad wyraz zaufane i świadome swojej odpowiedzialności.

4. Zapewnić naturalne bariery ochronne: odpowiednie pomieszczenia, zamki, drzwi, system alarmowy, strażników, psy itp.

5. Kontrolować gości odwiedzających fabrykę, zabezpieczyć przewodników podczas zwiedzania, wydzielić salę recepcyjną.

6. Ochraniać interesy kooperantów.

7. Przeprowadzać częste kontrole w poszukiwaniu słabych stron ochrony. Od czasu do czasu zastosować metodę „barwienia wody", czyli świadomego wprowadzania fałszywych informacji na terenie fabryki, celem sprawdzenia czy nie przenikną na zewnątrz.

Dla ochrony interesów przedsiębiorstw powstają na świecie liczne organizacje wyspecjalizowane w dziedzinie bezpieczeństwa i kontrwywiadu gospodarczego. Francuzi mają swoją Protection des Secrets Industriels, założoną w 1967 r. przez byłego pułkownika służby wywiadowczej, Barrala i Francuza brytyjskiego pochodzenia, George Langelaana. Ten ostatni jest autorem książek szpiegowskich, a także członkiem rady firmy Wattson w Asnieres koło Paryża specjalizującej się w produkcji elektronowej aparatury do ochrony przedsiębiorstw. Przed kilku laty Barral, Langelaan i Kriegel wpadli na pomysł organizowania sympozjów dla przemysłowców z zakresu bezpieczeństwa i ochrony tajemnic przemysłowych. Sympozja odbywały się w największej tajemnicy. Nawet zainteresowani dziennikarze byli informowani po dokonanym fakcie. Oto jedna ze wzmianek, która ukazała się 26 maja 1970 r. w prasie francuskiej: „czterdziestu ośmiu przemysłowców reprezentujących kluczowy przemysł francuski wzięło udział w sympozjum poświęconym sprawom obrony przed wywiadem przemysłowym". Kolejne spotkanie, jak zwykle otoczone największą tajemnicą, miało miejsce 5 listopada 1970 r. w Asnieres.

Pomysł tego rodzaju seminariów narodził się w Wielkiej Brytanii. Jedna z większych agencji kontrwywiadowczych, Management Investigation Services, kierowana przez R.B. Matthewsa i Johna Ellena, organizuje co roku kilka takich zjazdów.

Aktualnie w tym kraju czynnych jest 2100 agentów wywiadu przemysłowego stowarzyszonych w Industrial Police and Security Association.

We Francji ich liczbę określa się na 1000; istnieje 290 biur detektywów. Jedna trzecia tych ludzi rekrutuje się spośród byłych policjantów. Przed laty ich najlepszym źródłem dochodów były sprawy rozwodowe, przedmałżeński rekonesans. Obecnie zlecenia świata przemysłowego są ich najpoważniejszym zajęciem.

Stan Nowy Jork liczy 8000 detektywów przemysłowych. W samym Waszyngtonie znajduje się 300 biur prywatnych detektywów, w zależności od otrzymanego zlecenia będą oni pracować na rzecz wywiadu lub też kontrwywiadu przemysłowego. Dla nich jest to najzupełniej obojętne. W Stanach Zjednoczonych wyspecjalizowało się kilka organizacji do walki z wywiadem przemysłowym. Niektóre istnieją już ponad 100 lat: Pinkerton's Incorporate, William J. Burns International Detective Agency, Wackenhut Corporation and Coral Cables, Norman Jaspan Associates. Najstawniejszą jest, powstała przed 120 laty, Pinkerton's, która zatrudnia 27 000 pracowników, posiada 93 biura na całym terytorium USA. Jej dochody wzrosły z 8 milionów dolarów w 1949 r. do 120 w 1970 r. Główna siedziba mieści się w Nowym Jorku przy 100 Church Street. Wiele kamer telewizyjnych śledzi wszystkich wchodzących do tego gmachu. Ukryte mikrofony rejestrują wszystkie rozmowy. „Jesteśmy najpotężniejszą armią detektywów", mówi prospekt reklamowy. Większość zleceń Pinkertona dotyczy zabezpieczenia przedsiębiorstw przed kradzieżami, ogniem, sabotażem lub zebrania informacji o pracownikach firm klientów, komiwojażerach itp. Pinkerton instaluje także urządzenia wykrywające aparaturę podsłuchową oraz zakłócającą jej działanie.

Łamiąc wszelkie ustawodawstwa w wielu krajach coraz głębiej penetruje się prywatne życie swoich obywateli.

16 czerwca 1968 r. wprowadzono w Stanach Zjednoczonych ustawę zabraniającą używania bez zezwolenia elektronowej aparatury szpiegowskiej. Mimo to handel tymi artykułami świetnie prosperuje. Ustawa wstrzymała jedynie kampanię reklamową. Właściciel „Spy-Shop" przy 1402 New York Avenue w Nowym Jorku mówi: „Legalnie nie mogę sprzedawać niektórych aparatów. Są jednak wyjątki. Jeżeli klient jest cudzoziemcem nic nie stoi na przeszkodzie, aby mu to sprzedać. Sprzedajemy także rodzicom, którzy chcą sprawdzić czy ich dzieci na przykład nie narkotyzują się. Rodzice muszą w takim wypadku podpisać oświadczenie".

Dochód tego sektoru szacuje się w Stanach Zjednoczonych na jeden miliard dolarów. Piątą część stanowią zamówienia państwowe. Najpoważniejszym klientem jest Central Intelligence Agency, następnie Internal Revenue Service (Urząd Podatkowy) oraz US Bureau of Customs (Urząd Celny).

Niewielu producentów tej aparatury próbowało wejść na rynek europejski, jako że ustawodawstwo Starego Kontynentu utrudnia jej sprzedaż. Są jednak wyjątki, jak np Continental Telephone Supply Incorporated z siedzibą w Nowym Jorku przy 17 West 46. Jej dyrektor, Ben Jamil, otworzył sklepy w Londynie i Paryżu oraz w Rio de Janeiro i Bejrucie. Klientelę tych sklepów stanowią nie tylko prywatni detektywi, ambasady, czy zazdrośni mężowie.

Alen F. Westin, profesor uniwersytetu Columbia, autor książki „Privacy and freedom", zebrał ogłoszenia reklamowe biur detektywów z 90 miast amerykańskich. Jedno na pięć przyznaje oficjalnie, że korzysta z aparatury podsłuchowej. Prawie wszystkie mówią, że są wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt elektronowy, wszystkie natomiast proponują przedstawienie dowodów winy na zdjęciach.

Technika śledzenia posuwa się naprzód milowymi krokami — wypływa to naturalnie z ogromnego postępu elektroniki. Biorąc pod uwagę chwiejne morale reprezentantów tego zawodu nie sposób dziwić się, że tacy mistrzowie, jak Bernard Spindel, Russell Masson, Jack Kennedy, Harold Lipset, Jim Vaus, Fred Otash odnoszą coraz to większe sukcesy.

Cena akcesoriów szpiegowskich jest dostępna dla każdego, zatem klientela wzrasta z dnia na dzień. Ben Jamil twierdzi, że świat Jamesa Bonda stał się wielkim magnesem dla szarego człowieka z ulicy. W ciągu 10 lat, tj. od 1961 r., jego fabryka stała się najbardziej kwitnącym interesem w Stanach Ziednoczonych. Powodzenie to zawdzięcza Continental Telephone Suppy fantazji i pomysłom swoich inżynierów i techników, którzy stworzyli między innymi mikrofon 007 wielkości znaczka pocztowego, wyłapujący szept z odległości 5—6 metrów i przekazujący go odbiornikowi umieszczonemu w odległości 100 metrów; koszt — 150 dolarów. Nowością na ich rynku jest mikrofon działający na zasadzie reflektora parabolicznego, który przekazuje głos w linii prostej za szybę na odległość kilkuset metrów. Shot Gun Mike, czyli strzelający mikrofon, jak go się pospolicie nazywa, potrafi wyselekcjonować interesującą rozmowę wśród wielu głosów.

Znany detektyw włoski, Tom Ponzi, opowiadał, że zrealizował film przy pomocy takiego mikrofonu i kamery z teleobiektywem zainstalowanej w odległości ponad 200 metrów od obiektu.

Ten niebezpieczny mikrofon kosztuje 450 dolarów. Faktem jest, że trzeba kupić także odbiornik, który kosztuje drugie tyle. Za sumę 1000 dolarów można kupić walizkę z niezbędną dla detektywa najnowocześniejszą aparaturą.

Poznaliśmy wystarczające przykłady, aby zgodzić się z tezą, że wcześniej czy później każde państwo musi się zetknąć z tym problemem. Wszyscy są już w zasięgu działania, niezależnie od tego, w jakim stopniu uświadamiają to sobie.

Na zakończenie przytoczę inny fragment książki wydanej przez Direction de la Sécurité du Territoire: *w kraju nawet o przeciętnym stopniu rozwoju technicznego zawsze znajdą się rozwiązania, pomysły, technologie o dużej wartości przemysłowej i handlowej. Nikt nie może sobie pozwolić na luksus beztroski, a zasady gościnności bynajmniej nie kłócą się z rozsądną troską o własne interesy.*

I o tym trzeba zawsze pamiętać

---

proza

OPOWIEDZIEĆ ŻYCIE

NA SKRZYDEŁKU obwoluty napisano, że większość opowiadań rozgrywa się w Środkowej Azji, co akurat prawdą nie jest, ale to bez znaczenia. Ludzkie sprawy u Trifonowa są, jakie są, bez względu na nijakość — albo na egzotykę krajobrazu. W gruncie rzeczy nie liczy się, że czyjaś droga „... wiodła wśród sosen, wzdłuż zezerniałych od deszczów, latami nie malowanych parkanów, wzdłuż willi kryjących się za krzakami bzu ogrodowego" na przedmieściu Moskwy, czyjaś znów „przez jednostajne, fioletowe garby zimnego piasku" na pustyni Kara-Kum. W świeżo wybudowanym wieżowcu, czy podczas gorączki — tradycyjnych zapasów w miasteczku przy irańskiej granicy — tło jest przekstem i wszystkie, skądinąd znakomicie podpatrzone, przemawiające do wyobraźni realia obyczajowe tylko akcentują umowność pewnych różnic. U Trifonowa przy całej plastyce przekazu takich szczegółików ani na chwilę nie zapomina się o ich umowności. Jedna z najświetniejszych pozycji w zbiorze, opowieść o zmarnowanym życiu („Samotność Klycza Durdy") rozgrywa się w fascynującym świecie aułów, jurt i pól bawełnianych, ale na dobrą sprawę — to samo i tak samo mogłoby się zdarzyć w centrum siedmiomilionowej Moskwy. Klycz jako Turkmen i palwan (zapaśnik) ma publiczność, noszącą tiubetiejki, hołdującą specyficznym obyczajom, w czasie świąt uczestniczą przy pilawie i kaurmie: a jednak zwykłą, najzwyklejszą pod słońcem publiczność niecierpliwą i okrutną — jak każda, jak wszędzie — dla przegrywających.

Tylko co to właściwie znaczy: okrucieństwo? W tytułowym opowiadaniu („Zamiana") mężczyzna szczerze wzdraga się przed planem żony, a plan jest prosty: skoro oni, Dmitriewowie, mieszkają w kiepskim pokoju z kuchnią, skoro nielubiana przez synową, ale dysponująca ładnym pokojem matka Dmitriewa choruje na raka żołądka — o czym jeszcze nie wie — trzeba jak najszybciej przeprowadzić ją do siebie i podjąć pertraktacje z kwaterunkiem o przydział dwu pokoi z kuchnią. „Rozprawiając tak Lena stała łóżko. Dmitriew ani rusz nie mógł jej patrzyć w oczy (...) Dziwne, że nie odczuwał w tej chwili ani gniewu, ani bólu. Mignęła mu tylko myśl, że życie jest bezlitosne. Lena nie była winna, stanowiła tylko cząstkę bezlitosnego życia. Ponadto, czy można gniewać się na człowieka za to, na przykład, że jest pozbawiony słuchu muzycznego?" A potem Dmitriew stale upominany przez żonę za brak pieniędzy, pożyczy niezbędnych kilkadziesiąt rubli od innej kobiety, wobec której czuje się do pewnego stopnia winny i która — „jeżeli rozważać rozsądnie — byłaby dla niego lepszą żoną. Ale cóż rozsądnie, rozsądnie..." A potem Dmitriewowie przebrną przez stosy podań, zaświadczeń, odwołań i zaczną mieszkać po ludzku — tuż przed śmiercią matki.

To właśnie jest Trifonow, pisarz najdalszy od kreowania jednoznacznych postaci — i szablonowych sądów. Jego bohaterowie nie są ani za dobrzy, ani specjalnie źli, żyją sobie nijako, nic im łatwo nie przychodzi. Znajdziemy w tomie opowiadania — jak na Trifonowa — słabsze („Nie dokończony obraz", „Przejrzyste słońce jesieni") i wręcz znakomite („Było letnie popołudnie", „Pora grzybobrania"). Akcja zawsze niska: stara kobieta po raz pierwszy i z pewnością ostatni odwiedza zapomniane miejsca dzieciństwa, niemłody człowiek traci bliskiego człowieka, załatwia pogrzeb, wraca z pogrzebu do nieuniknionych gości. I znów to charakterystyczne dla Trifonowa nagromadzenie charakterów, okruchy zdarzeń już dawno, zdawałoby się, nieistotnych, jakieś prawdy pozapominane, niewiele szczęścia i wszystko co zdążyło nie udać się w życiu. Książka, doskonale przełożona przez Janinę Dziarnowską, jest sporym wydarzeniem literackim.

ANNA STROŃSKA

Jurij Trifonow — Zamiana, przeł. J. Dziarnowska, PIW 1971 str. 208, cena 20 zł.